



M. Borawski/Nasz Dziennik

## Nowe wnioski o ekshumacje



Lubię to! 2

Poniedziałek, 8 października 2012 (06:04)

**Wnioski o kolejne ekshumacje i dopuszczenie do sekcji specjalistów z zagranicy zapowiada część rodzin ofiar katastrofy smoleńskiej.**

Parlamentarny zespół smoleński ocenił w sobotę stanowisko Andrzeja Seremeta, prokuratora generalnego, który podczas debaty sejmowej 27 września obarczył odpowiedzialnością za złe rozpoznanie ciał Anny Walentynowicz i Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej ich bliskich. Rodziny relacjonowały kulisy rozpoznania ciał zarówno w Moskwie po katastrofie smoleńskiej, jak i po ekshumacjach w Polsce.

Janusz Walentynowicz, syn Anny Walentynowicz, który był obecny w trakcie badań ciała matki, wskazał, że pomimo upływu 2,5 roku od chwili śmierci jej szczątki - według opinii lekarzy - "były relatywnie w bardzo dobrym stanie". Zaznaczył, że "w tym ciele sporo rzeczy się zgadzało".

- Czyli postura, wygląd, część blizn. Natomiast co rozpoznałem - nie miała twarzy. Cóż się stało? Nie wiem co - mówił łamiącym się głosem. Piotr Walentynowicz (wnuk) relacjonował, że to właśnie po twarzy dokonano bezbłędnej identyfikacji ciała babci w Moskwie.

- Natomiast ciało podczas sekcji, jaka odbyła się we Wrocławiu po ekshumacji w Warszawie, absolutnie nie miało nawet czaszki. Zgadzały się blizny, były w tych miejscach, w których być powinny. To oraz gabaryty ciała sprawiły, że wzięliśmy pod uwagę, iż może jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności bądź celowym działaniem głowa babci została uszkodzona po rozpoznaniu. Tylko i wyłącznie dlatego czekaliśmy na potwierdzenie wyników badań DNA - powiedział Piotr Walentynowicz.

Janusz Walentynowicz dodał natomiast, że braku pomyłki popełnionej przez rodzinę dowodzi równie bezbłędne rozpoznanie w Moskwie ciała Anny Walentynowicz przez osoby, które jej nie znały. Potwierdzili to krewni Walewskiej-Przyjałkowskiej - Antoni Wolański i Jerzy Wojtczak. - Stwierdziliśmy, że była to pani Walentynowicz, a nie Teresa - zaznaczył ten ostatni. - Głowa była dobrze widoczna, grymas na twarzy - dodał Wolański.

Janusz Walentynowicz podkreślił, że wielokrotnie próbował z Piotrem dementować to, co "mówił bądź sugerował Seremet". - Nie bardzo można było się przebić przez jego słowa. Zupełnie niezrozumiałe jest dla nas, że prokurator generalny traktowany jest jak guru, a dokumentacja medyczna przysłana z Rosji jak krynica mądrości. To jest dla mnie niepojęte - mówił syn zmarłej.

### Błady Arabski

Na niechęć polskich władz do wzięcia odpowiedzialności za śledztwo i pomocy rodzinom w Moskwie zwrócił uwagę m.in. do tej pory niewidywany na posiedzeniach zespołu Sebastian Putra, syn wicemarszałka Sejmu śp. Krzysztofa Putry.

- To oni powinni wykazać się fachowością i tym opanowaniem psychicznym, którego nam brakowało. Widziałem na przykład momenty, kiedy błady pan Arabski [Tomasz Arabski, szef kancelarii premiera - przyp. red.] stał w korytarzu oparty o ścianę i nie wiedział, co robić. On nie wiedział, co się dzieje. Widziałem psychologów, którzy mdleli w trakcie okazania ciał - wspominał Putra.

Według niego to, co się działo po katastrofie w Moskwie, "można określić kolokwialnie: to był bajzel". Potwierdził również, że na własne uszy słyszał na spotkaniu z rodzinami 11 kwietnia informację, że w Polsce nie będzie można otwierać trumien.

- Był minister Arabski i Ewa Kopacz. Był taki wstęp, który był potrzebny, bo rodziny nie wiedziały, czego się spodziewać. I na koniec padło sformułowanie: Po przekroczeniu granicy trumien nie będzie można otwierać. Będą ocynkowane. Potwierdził to potem urzędnik ambasady - relacjonował Putra.

Mając na uwadze skandal z zamianą ciał, obecni na spotkaniu członkowie rodzin ofiar katastrofy doszli do wniosku, że nie mają pewności, czy w grobach leżą ich bliscy. Odrębny problem to fatalnie przeprowadzone sekcje zwłok przez Rosjan.

- Ja po ekshumacji mojego męża już wiem, że jedną funkcję ona spełniła: są zdjęcia, oraz rolę identyfikacji. Opisano ponadto całe barbarzyństwo związane z sekcją rosyjską. Tego inaczej nie da się nazwać - oświadczyła senator Beata Gosiewska, wdowa po wicepremierze Przemysławie Gosiewskim.

Według niej, w takich skandalicznych sprawach powinno być wszczęte śledztwo, a tymczasem polska prokuratura oskarża rodziny.

- Po przeczytaniu opinii z ekshumacji mojego męża stwierdzam, że spełniła ona rolę identyfikacji, natomiast te badania zupełnie nie przybliżają nas do przyczyny śmierci. Dla mnie ta ekspertyza polska ma się tak, jak raport Millera do raportu MAK. Przyznaje się, że były tam rzeczywiście skandaliczne zaniedbania czy fałszerstwa. Natomiast zupełnie bezpodstawnie, opierając się na jakichś drobnych poszlakach, stwierdza, że przyczyna śmierci mogła być ta sama - zaznaczyła Gosiewska.

W jej ocenie, jeśli w powtórnych badaniach nie będą brali udziału niezależni eksperci międzynarodowi, to "nigdy nie będziemy mieli po tylu kłamstwach i oszustwach przekonania, że zrobiono wszystko, co można było zrobić".

#### **Prawo czy obowiązek**

Potwierdził to Dariusz Fedorowicz, brat Aleksandra Fedorowicza, tłumacza śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Przyznał, że jako lekarz ma poważne zastrzeżenia do rosyjskich dokumentów sekcyjnych. Jego zdaniem, miały one "epatować rozległością i drastycznością opisów urazów, niemniej jednak nie były to opisy sensu stricto bardzo fachowe". Odnosił się też do sytuacji nieotwierania przez polskich śledczych trumien ofiar po przywiezieniu do Polski.

- Rodziny prawa do otwierania trumien w żadnym wypadku nie mają. Natomiast pytanie brzmi inaczej: Dlaczego państwo polskie wyzbyło się nie prawa, ale obowiązku do zbadania tych zwłok po przywiezieniu ich do kraju? Kto prokuratorom zabronił otworzyć te trumny? - pytał Fedorowicz.

W obradach zespołu uczestniczyli m.in. Andrzej Melak, brat śp. Stefana Melaka, przewodniczącego Komitetu Katyńskiego, Ewa Kochanowska, wdowa po śp. Januszu Kochanowskim, rzeczniku praw obywatelskich, oraz osoby wcześniej niewidywane na posiedzeniach: Lucyna Gągor, wdowa po śp. gen. Franciszku Gągorze, szefie Sztabu Generalnego WP, Joanna Racewicz, wdowa po śp. Pawle Janeczku, oficerze Biura Ochrony Rządu, Beata Lubińska, wdowa po lekarzu prezydenta śp. Wojciechu Lubińskim, i Grzegorz Januszko, ojciec stewardesy śp. Natalii Januszko.

*Jacek Dytkowski*

#### **Nasz Dziennik**



Lubię to! 2

**POLSKA**

Kraj  
Polonia  
Kresy

**ŚWIAT**

**EKONOMIA**

Gospodarka  
Finanse  
Polska wieś  
Nieruchomości

**WIARA**

Kościół w Polsce  
Kościół na świecie  
Stolica Apostolska  
Prześladowania

**SPORT**

Piłka nożna  
Siatkówka  
Tenis  
Euro 2012

**MYŚL**

**blogAID**

**Księgarnia**

**Nasz Dziennik** - Reklama | Prenumerata | Kontakt

© Copyright by SPES sp. z o. o.